

Wojna z Atenami skończyła się zwycięstwem Sparty. Na morzu mieli przewagę z powodu swojej największej floty na półwyspie, jednakże zostali w każdej lądowej bitwie pobici. Największą klęskę doświadczyli w ostatniej potyczce, w której uczestniczył Kratos, stracili tam, prawie połowę swojej armii i większość najemników. Obywatele Aten, nie mając chęci do kontynuowania walki, wysłali posłów do swoich wrogów. Zawarto pokój, na mocy którego płacili Sparcie ogromny trybut w złocie i w niewolnikach. Wilk syty i owca cała.

Powoli życie Kratos znów wracało do codziennej rutyny. Tylko więcej dziewczyn się wokół niego kręciło, z racji przeżycia w większej bitwie tej wojny został również sowicie wynagrodzony. A cóż innego przyciągać może niż złoto i reputacja? Zniecierpliwiony tymi zalotami, zgłosił się na ochotnika na parodniowym patrolu. W sercu miał jedynie Sarę, lecz i tu piękne dziewczęta były. Mógł popełnić błąd, ożenić się tutaj i sprowadzić zgubny los na trzy młode dusze. Wolał przewietrzyć głowę za miastem. Agaton przygotował mu ekwipunek i poszli razem. Każdy z żołnierzy mógł wziąć swojego niewolnika, patrol był długi, a Spartanom nie wolno było pewnych zadań wykonać, od tego mieli innych ludzi. Wyruszyli przez bramę miasta w szyku bojowym w trzech rzędach po pięciu, wszyscy uzbrojeni w ostre włócznie, ciężkie złote tarcze z czerwoną alfą na nich, odziani w czerwoną szatę powiewającą na plecach i lekką zbroją ze skóry, a na głowie również w kolorze złota hełm z ochroną na nos.

W połowie dnia dowódca patrolu ogłosił przerwę, niewolnicy ustawili namioty i rozpalili ognisko, zostały rozstawione czaty. Kratos jednak czuł jakiś niepokój, za czasów jego życia w Egipcie już podobne obozowisko widział i podobnie jak tam, grasowali tutaj bandyci. Góra, która służyła im za ochronę od wiatru, równie dobrze mogła służyć za miejsce. Gdzie przed strzałami nie znajdą osłony. Zamiast odłożyć włócznie i tarcze do namiotu i zająć się jedzeniem, trzymał swój oręż blisko siebie, wzbudzając śmiech u weteranów. Jedynie kapitan siedział w ciszy. Po skończonym posiłku podszedł do Kratosa i spytał:

– Słuchaj młody, brałem udział w wielu bitwach i potyczkach, nauczyłem się, by nigdy nie lekceważyć instynktu, zbesztalbym cię podobnie jak inni, ale u ciebie widzę czujność, a nie strach, więc powiedz mi, o co chodzi.

– Kapitanie, coś mi się nie podoba w tym miejscu, nie słychać ptaków czy innych zwierząt, jest zbyt cicho, a miejsce obozowiska wprawdzie chroni nas przed zimnym wiatrem, ale jest również dobrym miejscem na zasadzkę...

– Rzeczywiście, teraz też to zauważyłem, ani jednego odgłosu... Chłopcze, być może tej nocy uratujesz kilka żyć, pomimo narażenia się na śmiech u innych. Cenie rozsądek zamiast reputacji, może z ciebie być jeszcze lepszy żołnierz od nich. Zobaczymy... Zobaczymy – zostawił zdziwionego Kratosa i podszedł do jednego z niewolników, szepcząc mu coś do ucha, tamten wszedł na jedynego konia i odjechał, dowódca wydał po cichu każdemu rozkaz, by dziś spali blisko tarczy i włócznie.

Nastała noc, większość pokładła się spać, jeden z żołnierzy zlekceważył rozkaz i niczym bezbronne jagnię siedział przy ognisku. Z ciszy nocy dało się usłyszeć świst, a głupiec już leżał z przebitym gardłem przez strzałę, jego kolega podniósł larum i schował się za tarczą, ratując sobie życie, a nadlatujące pociski utkwily jedynie w niej. Pozostali szybko ustawili się w formacje, ukrywając się za tarczami. Napastnicy zaatakowali. W świetle ogniska było widać ich uzbrojenie i ubrania.

Jeden z weteranów poznał wroga i pod nosem zaklął. A potem rzekł po cichu do kapitana:

– Musimy to przeżyć, dowódco, ojczyzna w niebezpieczeństwie, inwazja może się powtórzyć... – Zanim

zdażył dokończyć, padł trafiony w serce strzałą. Był to najstarszy żołnierz, który brał udział dłużej w walce nawet od kapitana. Zaatakowany dowódca później miał rozwiązać zagadkę, o co chodziło zabitemu, najpierw trzeba przeżyć. Napastnicy dopadli do nich, jedni mieli włócznie i duże prostokątne tarcze, a inni okrągłe tarcze i proste miecze. Spartanie mieli przewagę w falandze i za plecami nie było żadnego dojścia do nich tylko góry. Ile może wytrwać formacja, jak jej skład zaczyna zanikać pod gradem strzał. Nagle od strony wroga dało się słyszeć hałas. Nadciągały postacie, które siekały napastników mieczami i strzałami. Kratos i jego towarzysze bronili się tak długo, że ze zmęczenia nie zauważyli wstającego słońca, które oświeciło ludzi im pomagającym. Dopiero teraz w ich duszach wlała się nadzieja.

Serce naszego bohatera stanęło w miejscu. Na czele odsieczy stała ostatnia osoba, którą spodziewał się tu ujrzeć. Z wielką trudnością opanował się, by do niej nie podbiec i nie objąć ją. W lekkiej metalowej zbroi i z małą łukiem oraz kołczanem na plecach, siekając wrogów dwoma mieczami stała Sara. Kapitan wydał rozkaz swoim ludziom, by wspomogli odsiecz. Atakowani z dwóch napastnicy zostali szybko wybici. Dowódca patrolu podszedł do damskiego dowódcy odsieczy.

– Widzę, że posłaniec do was dotarł?

– Mielście szczęście, że czekaliśmy na was niedaleko, zebrane przez nas informacje, są bardzo ważne dla was i rzucą więcej światła na ten niespodziewany atak na was.

– Niech niewolnicy zbiorą obóz, poległym naszym włócznie w usta potrzebną zapłatę dla Charona i zostawimy ich w tamtej jaskini, zawalimy paroma kamieniami wejście, by jakieś zwierzęta ich nie zjadły. – Po zrobieniu tego wszystkiego i chwilowemu odpoczynku, ruszyli w kierunku miasta. Sara cały czas wpatrywała się w Kratosa. Zauważył to kapitan, spytał się jej:

– Znasz może tego żołnierza, w którego cały czas się wpatrujesz?

– Nie, nie, po prostu przyciąga nie wiadomo czemu moją uwagę, nie wiedziałam, że jest to tak widoczne, przestane, zanim powstaną dziwne plotki – Tę krótką wymianę zdań usłyszał Kratos, tylko odbyty wcześniej trening pozwolił mu się uspokoić, ukochana tak blisko, a on nie może nic teraz zrobić. Dotarli do miasta, gdzie kapitan i Scytka oraz młodzieniec, w którego się wpatrywała, zostali wezwani przed oblicze króla i rady starszych.

– Wiec co macie do powiedzenia i co się stało, że wracacie z dziesięcioma dziećmi Sparty, zamiast piętnastoma?

– Wielki królu i ty radą starszych – zaczął kapitan.

– W drodze po raport od naszych szpiegów, zostaliśmy z zasadzki zaatakowani przez wroga, gdyby nie czujność tego żołnierza i ratunek od naszych najemników, nie było nas tutaj, a wszyscy siedzielibyśmy w gościnie u Hadesa. – kontynuował.

– Zanim najważniejsze rzeczy, co takiego zrobił ten młodzieniec, że zyskał twój szacunek? – pytał król

– W porównaniu do innych żołnierzy, był czujny na nieznanym terytorium i zwrócił moją uwagę na pewną niecodzienną rzecz, dzięki temu mogłem przestrzec moich ludzi i zmniejszyć liczbę ofiar z naszej strony.

– Dobrze, zostanie wynagrodzony za to, a jakie informacje uzyskaliście? – Teraz władca, zwrócił się w kierunku dziewczyny.

– Na północy od Aten zostało zniszczone i zajęte przez nieznaną sprawców miasto, ponoć jest to ogromna paro tysięczna armia, niestety nie udało nam się dowiedzieć, kto dowodzi i kim są, jednak to właśnie ich zwiadowcy zaatakowali waszych ludzi.

– Nieznany wróg... tego nam tu brakowało, ledwo radzimy sobie z naszą przewagą na półwyspie, a teraz to... – Król złapał się za głowę.

– Jeśli mógłbym się wtrącić królu... – nieśmiało spytał Kratos

– Mów żołnierzu, jeśli masz coś cennego do powiedzenia, unikniesz kary za wtrącenie się. – Spojrzał z ciekawością na młodego żołnierza.

– Był z nami pewien stary weteran, kapitan wszystkiego nie usłyszał, co tamten mówił przed śmiercią, za-

pominając o tym w ferworze walki, tamten mówił, że jakaś inwazja się powtarza, że tamci znów próbują zaatakować i cytuję, znów ci barbarzyńcy zza wód nadchodzą... Nie wiem, co to znaczy, ale uznałem, że warto o tym wspomnieć – Monarcha zbladł i tylko powiedział:

– Musimy wysłać posłów do Koryntu, Teb, Aten i zebrać jak najwięcej najemników... – Jeden z rady starszych zapytał:

– Dlaczego najpierw nie spytałeś nas o zdanie?

– Durnie i głupcy, znów ci durni Persowie chcą nam zająć dom, a wy chcecie się spierać o władzę? Nie mamy czasu na to.

Ogłaszam wielką mobilizację, synowie Sparty do broni. – Całe miasto momentalnie odżyło, posłańcy nie mieli czasu, by odpocząć, kowale kuli broń, a ludzie gromadzili pieniądze na uzbrojenie. Kratos próbował się zbliżyć do Scytiki, lecz tamta go odrzucała pod byle pretekstem. W końcu z racji wielu obowiązków dał chwilę jej spokój, choć z daleka na nią wciąż spoglądał.

Nadciągał czas wielkiej wojny, a znaleziona miłość znowu zostanie zagubiona....

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

krajew34, dodano 12.10.2018 07:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.